

# TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcji i Administracji: ul. Farna 1. 14. (dom Neugebauerów) I. piętro. — Listy należy frankować. — Rękopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Tygodnika Rzeszowskiego i księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciopalcowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 88.

Rzeszów, dnia 5. Marca 1887.

Rok II.

## KALENDARZ.

Marzec	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
6. niedziela	Kolety p. Tom. z Akw. w. dokt. Jana Bożego.	Obrist. mosz. Polykarpa.
7. poniedziałek	Franciszki Rzym. wd. 40 męczenników.	Perwoje. obrist. hl. Tarasia arch. Prokopia.
8. wtorek	Konstantyna w. Grzegorza W. p. dokt.	Porfira. Wasylia pr., Maryny.
9. środa		
10. czwartek		
11. piątek		
12. sobota		

Odmiany księżycy: Pełnia dnia 9 o godz. 9 m. 53 wieczór. Rocznice historyczne: 6 marca 1477. Hold książąt szląskich w Krakowie. — 7 marca 965. Chrystus Polski. — 8 marca 1347. Sejm prawodawczy w Wislicy. — 9 marca 1440. Węgrzy zaprzężają na tron Władysława III. — 10 marca 1279. Kłeska Krzyżaków od Litwinów pod Ascherodem. — 11 marca 1646. Skon Stanisława Koniecpolskiego. — 12 marca 1581. Stefan Batory wjeżdża do Rygi.

## Nowy burmistrz.

Rzeszów, 5 marca 1887.

Z niecierpliwością a ciekawością oczekiwali mieszkańcy końca posiedzenia wtorkowego Rady miejskiej. Ciekawość rosła z każdą chwilą, bo powszechnie wiadomo, że z kandydatów postawionych przez pisma tujejsze, jeden t. j. Dr. Zbyszewski stanowczo oświadczył już dawniej i nawet jeszcze w dniu wyboru, tuż przed samem posiedzeniem, oświadczał, że wyboru nie przyjmie, drugi zaś kandydat, p. Schott, nie wszedłszy w żadne kompromisy z partją rządzącą, partyj tój się nie podoba, a raczej partyja ta obawia się go, że przeto nie może on liczyć na nią pomimo wszelkich za nim przemawiających okoliczności; wobec zaś rzeczywistego braku innego kandydata trudno rzeczwiście było odgadnąć, kto wyborem na burmistrza zaszczyconym zostanie.

Wiedząc, że Dr. Zbyszewski oświadczył, iż prezydentury nie przyjmie, przedstawiliśmy na kandydata p. Leona Schotta, jakkolwiek, przynajmniej otwarcie, nie bardzo liczyliśmy na to, że kandydat nasz przejdzie, ponieważ p. Schott nie chciał, i to całkiem słusznie, zbliżyć się do partyi rządzącej i jakiegokolwiek na rzecz jej ustępstwa poczynić, a ta partyja, niestety, szerokie ma koło dobrowolnych i pozyskanych zwolenników. Wiedział o tym zapewne także p. Dr. Zbyszewski i dlatego chcąc ratować sytuację i przeszkodzić — jak przypuszczamy — mo-

żliwemu niekorzystnemu a nawet szkodliwemu wyborowi innemu, uległ w ostatniej chwili prósbom i namowom kilku członków Rady miejskiej i prezydenturę przyjął.

Fakt ten, jak mówią niektórzy, popsuł szyki rzeczonoj partyi, spodziewano się bowiem, że Dr. Zbyszewski kandydatury nie przyjmie i że wtedy całkiem będąc pokrytą, wobec opinii, wybierze sobie owa partyja jednego ze swoich. Tymczasem jednak nadzieje zawiodły, Dr. Zbyszewski prezydenturę przyjął, a my tylko powinszować możemy miastu nowego naczelnika. Przekonani bowiem jesteśmy zupełnie dostatecznie, że Dr. Zbyszewski przejęty jest dla miasta naszego najlepszymi intencjami i nie dla frakcyj miejskich ale dla dobra ogólnego krzesła prezydialnego zajmować będzie, sama zaś powaga jego, jako byłego posła sejmowego i byłego deputowanego do Rady państwa, ntęmniejszej powagą jego wieku i stanowiska niezależnego, daje rękojmię, że nie ulegnie on w żadnym razie zachciankom natury czysto osobistej.

Tę żywiąc nadzieję, witamy nowego naczelnika miasta życzeniem „Szczęść Boże!” na nowym urzędzie!

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 5 marca 1887.

Sojusz rosyjsko-francuski coraz większe zdaje się mieć widoki, a przyczynia się do tego polityka Katkowa, który widocznie dobrze zna tajniki serca carskiego, gdy coraz śmielej, wbrew woli Giersa, atakuje Niemcy. Pisma rosyjskie coraz ostrzej występują przeciw Niemcom, wypowiadając otwarcie, że na wypadek wojny francusko-niemieckiej, Rosya nie pozwoli armii niemieckiej na taki marsz tryumfalny, jak to było w r. 1870. Nie ulega też wątpliwości, że między Rosją a Niemcami tylko sztucznie utrzymuje się zgoda, jak i to, że dobre stosunki z Berlinem są wyłącznym dziełem ministra Giersa, kierownika zagranicznej polityki rosyjskiej. W ostatnim jednak czasie stanowisko tego kierownika zachwiane zostało wskutek wielkich ataków Katkova, tak że minister chcąc ocalić swą pozycję, musiał poczynić pewne koncesje na rzecz panistów i przynudzić oczy, aby nie widzieć gorzkich pigulek, jakie niemal codziennie obficie zadają Niemcom w ogóle, a gabinetowi berlińskiemu w szczególności — pisma półurzędowe. Pomiedzy innymi półurzędowa prasa rosyjska obwinia ks. Bismarka, że usiłowaniem jego jest zawikłanie

Rosyi w sprawę bułgarską, aby w razie wojny niemiecko-francuskiej nie mogła mieć wolnej do działania ręki.

Co się tyczy kwestyi bułgarskiej, to ta według naszych polityków, jest jeszcze niestety wprawdzie otwartą, ale posuniętą została na drugi plan i niema już przypisywanego jej dawniej groźnego charakteru. Nie ta lokalna sprawa, ani też bezpośrednia polityczna sytnacja monarchii obudzają obecnie tak powszechne obawy, ale raczej ogólna sytuacja europejska ze swemi zmianami oddziaływaniami między Wschodem a Zachodem ma na sobie piętno takiej niepewności, iż zmusza wszystkie państwa do wzmocnienia swej siły wojskowej przez weznesne zarządzenia ostrożności. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że stosownie do zupełnie pokojowej i konserwatywnej polityki austro-węgierskiej monarchii poczynionem będzie wszystko możliwe, aby tylko ochronić monarchię od strasznej katastrofy wojennej. I dziś nie grozi monarchii bezpośrednio żadne niebezpieczeństwo wojenne — zapewnia wspomniany minister — a zaproponowane zarządzenia mają czysto obronny charakter. Z im większą decyzją i jednomyślnością okaże ta cała monarchia, iż z energią, siłą i gotowością do ofiar zdecydowana jest stanąć w obronie swych interesów i po wszechnie pożądanego pokoju, tęp więcej będzie widoków, że wojna stanie się niemożliwą.

Charakterystycznym komentarzem obecnego położenia politycznego jest uzasadnienie rządowe projektu uchwały zezwalającej na kredyt nadzwyczajny, wynoszący ogółem 52½ milionów złr., a zaczyna się ono w ten sposób: „Chociaż potrzeba pokoju jest powszechną i wszystkie mocarstwa życzą sobie trwania dalej pokoju, jednak ogólne położenie polityczne w Europie jest takie, że nietylko mocarstwa wpływowe na stałym lądzie europejskim, ale nawet państwa mniejszego znaczenia pod względem wojskowym, przedsięwzięją — dla zapewnienia pokoju i zabezpieczenia się na wszelki wypadek — środki nadzwyczajne wojskowe i nie szczędzą największych ofiar, aby wzmocnić swoją siłę zbrojną. Wobec tego faktu musiał także wspólny rząd monarchii, pomimo wszelkich względów na położenie finansowe, nie zaniedbać przygotowań koniecznych, aby monarchia nie została zaskoczona przez niespodziewane wypadki. Te nadzwyczajne przygotowania i wypadki, w których niema żadnej myśli zaczepnej, wymagają środków nadzwyczajnych, i wspólny rząd monarchii, po sumiennem zbadaniu nieodraczalnie potrzebnych środków do wspomnianego celu, obrachował cały wydatek na 52½ milionów złr.“ — Po takich wyjaśnieniach przyjęła komisja budżetowa delegacji austriackiej jednoznacznie przedłożenie rządu w sprawie powyższego kredytu, a pełna delegacja uchwaliła już niezawodnie wczoraj bez żadnych zmian żądany kredyt.

Rząd niemiecki w zamian za pomoc, jakiej udzielił papież ks. Bismarkowi przy wyborach do parlamentu, odważajnia się projektem nowych reform politycznych, które mają zakończyć walkę

kulturną dla Rzymu; a dla żelaznego kanclerza nastrojącą znowu widoki, iż opozycyjne stronnictwo centrum stanie się bezprzedmiotowe, jeżeli nadal zechce trwać w bezwzględnej opozycji. Według projektu tego, biskupi w Osnabrück i Limburgu zostają upoważnionymi do otworzenia i utrzymywania seminariów, mających na celu kształcenie oraz przygotowywanie duchownych. Dawne przepisy, ograniczające możliwość uczęszczania na wyższe seminaria duchowne, zostają usunięte, i przedewszystkiem pod tym względem prawo z r. 1886. będzie miało zastosowanie. Co się tyczy obsadzenia posad duchownych, to protestacja ze strony władz rządowych wtedy tylko jest możliwa, jeżeli zachodzą poważne ku temu powody, tak pod względem społecznym, jak i politycznym. Przymus wszakże państwowy do obsadzenia w terminie oznaczonym wszelkich wakujących probostw ustaje. Wyroki sądowe, w pewnych wypadkach przeciw duchownym ferowane, nie pociągają za sobą, jak to dawniej bywało, opróżnienia zajmowanego kościelnego urzędu. Również władze kościelne nie są obowiązane nadal zawiadamiać nadprezydentów prowincyi o swych rozporządzeniach dyscyplinarnych, a dawniejsze przepisy, ograniczające użycie środków karnych i dyscyplinarnych przez władze kościelne, zostają zniesione. Wreszcie prawo z r. 1875, dotyczące duchownych zakonów, zostaje znacznie zmodyfikowanym i uzupełnionem. Z dawniej usuniętych zakonów mogą za upoważnieniem ministra powrócić te, które się zajmują pomocą uzupełniającą w duszpasterstwie lub wykonywaniem miłości bliźniego. — Jak więc widzimy, walka kościelna w Niemczech niybyto zbliża się ku końcowi; ks. Bismark umie być wdzięcznym i robić prezenta, ale zdaniem naszym papież winien pamiętać o słowach: „Timeo Danaos et dona ferentes“...

## Nasze sprawy.

I.

Krzywdy narodowi polskiemu wyrządzone, fatalną jakąś koniecznością zniewalają nieprzyjaciół do wymyślenia coraz to nowych a sroższych krzywd. Nas, przyciśniętych brzemieniem niebezpieczeństwa, łącząc myśl ogólnego zbliżenia się, myśl jednoci i miłości. Wśród nas, w wielu jeszcze miejscach porasta niestety znaczna powłoka plesni, która zaraża wszelkie szlachetniejsze uczucia, która budzi nieufność, roznieca niezgodę. Tą plesnią są dotąd przesadne pojęcia zniesionej pańszczyzny. Pańszczyzna jest jeszcze u ludu ustawicznym przedmiotem gwałt, jest to zmore dziwnie trapiąca nieoświeconych włościan. Lud wiejski obawia się powrotu pańszczyzny, z niechęcią słucha o ojczyźnie, ani chce wzywać, że pańszczyzna z ojczyzną nie wspólnego nie ma, że jej czasy bezpowrotnie minęły. Trudno opisać, w jak czarnych barwach przedstawia sobie lud tę nieszczęsną pańszczyznę.

## Gawędka niedzielna.

Skon nieboszczyka. — Karnawał europejski, polski i rzeszowski. — Fatalne skutki. — Dziennikarz a kodeks karny. — Nowa głowa na starym kadłubie. — Szowinizm. — „Landsturm“. — „Damensturm“. — „Kindersturm“.

Si fabula vera — istnieć ma u żydów zwyczaj zarzucania konających poduszkami, pierzynami i innymi tak zwanymi „betami“ a to w celu skrócenia im mniej przyjemnej męki a otoczeniu bolesnego widoku.

Słuszny czy nie słuszny, prawdziwy czy nie, proceder ten przypomina jednak uderzający rokrocznie praktykowany sposób kończenia naszego karnawału, który właśnie w chwili najforsowniejszych i materialnych i moralnych wysiłków nagle przerywamy, przytłaczając go jakby kurhanem złożonym z obdartych falbanek, poodbijanych obcasów, pomiętych orderów kotylionych, zwiędłych bukiętów, niedopalek cygaretowych i sercowych, wekselków itp. „schuldzettłów“. A już tego roku trudno doprawdy po dziś dzień wychylić głowę z pod niezwykłego stosu tych „wilczych wspomnień“ karnawałowych, dolatujących nas dotąd jeszcze z niektórych domów śródmieścia w rzewliwych tonach przedpotopowych walców, dobijanych nielitościwie przez naszych ulubionych mlaskotów rzeszowskich z okazji „purimu“.

Ale bo też rozhalaliśmy się tego roku, co się zowie! Przykład poszedł z góry. Wszystkie dzienniki zamieszczały szpaltowe recenzje z balów, odbywanych w stolicach europejskich, na których ugrupowały się wcale zajmujące pary. I tak generał Boulanger zaangażował Francją, ks. Bismark ojczyznę niemiecką — to jedno vis à vis; Katkow Rosją, hr. Kalnokoy Austrią — to drugie vis à vis. Około tych ugrupowań się inne pary jak król Humbert z Italią, Sułtan z Turcją, królowa Wiktorja „solo“ i cały bałkański „Kinderball“ t. j. Milan z Serbią, Karol z Rumunią, Nikita z Czarnogorą, i duch ks. Aleksandra z Bułgarią, nawet

rozwódka Szwajcaryja, jakoteż Belgia i Holandia szukały danserów. W ten sposób zwolna przygotowywał się ten „taniec wśród mieczów“ i nie dziwnego, że i biedna Polska, choć opuszczona, pomysławszy sobie „raz babie śmierć“ zapagnęła „użyć świata póki służy lata“ — i poszła w tany.

Bawiono się w Warszawie, bawiono się we Lwowie, Krakowie — bawiono i w Rzeszowie. Puściło się też w ohochoce pląsy wszystko, co żyło, i młodzi i starzy, cywilni i wojskowi; szła karnawałowy ogarzał wszystkich i wszystko; hulały Sokoły, hulała Starostwo, hulał Sąd, hulała Rada powiatowa, hulała oszczędna Dyrekcya skarbowa, hulały Szkoły, hulał wreszcie Magistrat w „prysiadach“ z Radą miejską. Wszędzie prócz kasyna oficerskiego, przegrzywała nam muzyka żydowska, podług której musieliśmy tańczyć i zdaje się na długie lata „jeszcze tak będziemy, póki nie pomrzemy“ — stowornie do ruskiego przysłowia „skaczy wraze, jak pan każe“. Koroną jednak karnawału był bal kaptynowy z zmarzniętym szwajcarem w sieni sprawdzonym aż z Ropezyc a nbrany w pożyczane futro. Bal ten zainaugurował nowy a niepraktykowany dotąd zwyczaj mianowania „królówych“ i oddawania im berla przez wspaniałego reportera „Kuryera rzesz.“ jakoteż imiennej, omal że nie specjalizowanej klasyfikacyi czyli rysopisów tak toaletowych jakoteż wrodzonych wdzięków damskich i „szczęśliwszych odznak“ („besondere Merkmale“). Wśród tego wiru tańczącego zdarzały się obojętne najzwyklejszych niepowodzeń tak wybitne wypadki jak zwracający oczy wszystkich na siebie i formalną zazdrość budzący stosunek — Tygodnika rzeszowskiego do c. k. Prokuratury, jakoteż zgubienie głowy przez Radę miejską.

Nie wiem doprawdy czemu to przypisać, ale fakt pozostaje faktem, że pod wpływem ogólnego szalu puściła się i poważna c. k. Prokuratura w tany z Tygodnikiem rzeszowskim a rozmiłowały się w nim i upodobawszy niezwykle zabrała go ze sobą aż dwa razy pod „Czerwony daszek“. Jednym i drugim razem wyważajnia się za ten szczególniej-

szy afekt elegancki Tygodnik rzeszowski składając swęj specjalnej protektorce w darze po kilkaset egzemplarzy naraz swęj podobizny, mimo że przez to naraził, swych licznych przyjaciół na niezaluzony zawód a siebie na posądzenie, o wiarołomstwo.

Szanowni moi czytelnicy! Nie byłicie prawdopodobnie nigdy w kolizyi z §. 300, 301, 302, 303 etc. Powszechnęj Ustawy Karnęj z dnia 27 maja 1852 i późniejszych ustaw i rozporządzeń tudzież orzeczeń c. k. Trybunału najwyższego, części tak pierwszej jak i drugiej, wydanej w Krakowie r. 1886 nakładem księgarni J. M. Himmelblaua a drukowanej w drukarni Ancezya i Spółki? — To też trudno nam sobie należycie zdać sprawę z tej kolizyi czyli imprezy. Chcąc rzecz jasno przedstawić a być przytem popularnym podam porównanie, które najlepsze daje o tej rzeczy pojęcie. Dawno już temu, bo lat blisko trzydziście będąc w Kópkach, nad Sanem, wsi galicyjskiej nad granicą rosyjską położoną a wielką koinorą celną ożywioną, z nudów kupiłem od jakiegoś natręta za dawnego „cwancygiera“ bilet, który dozwalał mi wstępu na tak zwane „sztuki“ dawane w wielkiej szopie. Popisywać się miał jakiś przejezdny niemiec zręcznością, siłą i zwinnością jakoteż akrobatycznymi przedstawieniami z kilku osób złożonemi a w końcu maryonetkami. Wszedłszy do sali zobaczyłem na wielkim obszarze podłogi poukładane bardzo gęsto kurze jaja, tak że w miejscu wolne z trudnością dało się zmieścić stopę dorosłego człowieka. Niemiec w czarnych pończochach i obcisłych mesztach wystąpiwszy na estradę objaśnił w prawdziwie językołomnym narzeczcu czesko-kroacko-polskiem, iż w takt muzyki „budie tanować“ w posród rozłożonych jaj nie ugniatając żadnego z nich. (neni jaje budie platzować). Istotnie przy rytmicznym odgłosie jakiegoś czeskiego klarnetu tańczył sztukmistrz tak zgrabnie, że żadnego jaja nie nastąpił i nie rozgniół.

Otóż ów taniec wśród jaj jest żywą analogią tego lawirowania dziennikarza między paragrafami dopiero co przytoczonej ustawy karnęj, z którą

najtrudniej raz zaczepić — bo potem troczy się już sama jak stara pończocha. To też dzisiaj żaden Numer Tygodnika nie jest pewny do ostatniej chwili, czy zobaczy światło wieczorne i dzienne, tak że każdy powinienby właściwie zaczynać się pozdrowieniem gładystatorów rzymskich: „Morituri te salutant caesareo regia Procuratoria!“ Swoją drogą ujęcie się tej szacownej władzy za całocią i bezpieczeństwem Rady miejskiej a to z okazji bezstronnego tężże wyboru zarządy szpitala nie wiele pomogło tej prawie uznanej korporacyi wobec tego, że takowa dawno już zatraciła drugą część siebie samęj t. j. swą racją, nie odpowiadając słusznym wymogom opinii publicznej, a i również co do pierwszej części t. j. korpusu zaszedł tak wybitny defekt jak niedawna utrata głowy! Leczyć ponieważ „wolno w Polsce, jak kto chce“ przeto nie dziwnego, że nasza rada tak długi czas obchodziła się bez głowy, której potrzeby z pewnością sama przez się nigdyby nie poczuła, gdyby jęj tego nie przypomniało wyraźne brzmienie ustawy. W szczególniejszej operacyi wyszukania i osadzenia nowej głowy na starym kadłubie był, o ile mu na to pozwalały „karnawałowe królów“, Kuryer rzeszowski, do tego stopnia czynnym i niekonsekwentnym, że głowę i naczelnika tak nazwanęj przez się partyi szowinizystycznej, którym gorszył się tak niedawno jako nowoobranym prezesem kasyna polskiego, ujął w własne ręce i z podpisem „ecce caput“ umieścił obok kroniki karnawałowej oblagowując następnie „Dziennik polski“ tryumfalnymi telegramami! „Spiegelberg! Ich kenne dir“, mówi polskie przysłowie! Czyli że „lepszy rydz jak nie“ i „lepsza psu mucha etc.“ Co prawda nie pora już teraz na rydze, jednak na razie śmiało i serdecznie konstatuję powszechne zadowolenie z wyboru nowego burmistrza a wspólnego od niedawna prezesa wszystkich nietowarzystkich towarzystw rzeszowskich jako to: Kasyna polskiego, Towarzystwa oświaty lndowej, Towarzystwa przyjaciół dzieci i Sokoła. W licznych tych wyborach poszedł Rzeszów za przykładem niektórych restaura-

Prawda, że tu i owdzie srogo obchodzono się z ludem, że nadużywano rzeźniennego berła, z którym ekonom wychodził w pole, ale z tego jeszcze nie można wnioskować, aby podobne wybryki w całej ojczyźnie się działy. Każdy przynajmniej, że pańszczyzna nie była oznaką błędnego stanu, ale skoro wszystkie narody przez instytucję pańszczyzny przechodziły i po niej wyższej cywilizacji się dobiły, musiała ona zatem być czymś dobroczynnym lub niedoskonałym. Nie godzi się nazwać pańszczyznę wprost krzywdzącą bezprawiem.

Z niewłaściwych tendencyjnie rozsiewanych zapatrywań, urosła niestety opinia publiczna, która jako najwyższa władza bez apelacji w niesprawiedliwy sposób przesądziła byłą pańszczyznę. Wielu albo nie umie albo wstydzi się nazwać rzecz po imieniu i nie mówi jak istotnie było, tylko jak mówić przyjąto.

Ta zaraziła pleśń wywołała u nas pamiętną rzeź bratobójczą, na widok której wzdrzygnął się świat cały. Dzisiejsze błędne pojęcia o zniesionej pańszczyźnie, i ta bojaźń przed jej powrotem — wszystko to podszept zagranicznych nieprzyjaciół, którzy naród polski od lat tylu żywcem w grób chcą wpakować. Nieprzyjacielowi zależy na tem, aby rozdmuchiwać między nami zarzewie niezgody, aby panów, w których dopatruje główne źródło politycznego drgania Polski, puścić w najczarniejszą ohydę. Wszak siły rozstrzelone są nieczem, skąpione, choć malutkie, olbrzymem; wszak zgoda jest wypływem miłości, zaś miłość tylko sama jedna ma przywilej twórczości, nienawiść zaś niszczy i zabijać umie. Podniecanie do niezgody, wszakże to najlepszy klin do rozłupania narodu polskiego, toć to najlepsza trucizna, aby naród ten na wieczne czasy, drugą umarł śmiercią, śmiercią straszną, bo własną ręką zadana. Ileż to po znaniej bratobójczej rzezi naszydzono z narodu polskiego; panów wystawiono przed światem jako największych ciemniwców, a lud jako dziką bydłącą tłuszczy! Przyjaciele nasi z boleścią patrzyli na to podwójne fizyczne i moralne cierpienie nasze — tem więcej, że zagranicą — stosunki pańszczyzniane gorzej były od naszych.

Skoro nieszczęście nas zbrata, każe pielęgnować własny przemysł, zabliznić rany od wrogiego miecza zadane — spieszyć z pochodnią oświaty, przycisnąć włóścian do serca i splatać ich dążenia z naszymi — niechże też ci, którzy mają styczność z ludem wiejskim i większe zaufanie, starają się przy każdej sposobności sprowadzać lud z torów błędnych zapatrywań co do byłej pańszczyzny. Tego wymaga sztandar zgody, dobro ojczyzny. Tylko jedność, zgoda pozwoli nam przetrwać chwile niedoli, one tylko przekonają wrogów, że sprawa narodu polskiego jest duchową i tak świętą, iż jej żadna materialna potęga zabić nie zdoła, a tylko jedność i zgoda przekona wrogów, że ich pociski są słomą użytą do gaszenia ognia.

Czas nieustaje w biegu, prze napród; w naszęj tedy woli zmarnieć lub ostać się, iść z postępem czasu, stanąć zgodnie u celu i doczekać chwili, w której ręka kierująca narodami z usiku tryumfu strasznej sprawiedliwości wywiedzie!

Oby króciuchny pogląd na powstanie pańszczyzny, na stosunki za czasów jej istnienia w przeciwstawieniu do stosunków obecnych, osłabił choć w części błędne i dziwaczne pojęcia, utrudnił przystęp zdradzieckim podszeptom nieprzyjaciół i rozszerzył kolo bratniej jedności.

Otóż dziejowi badacze zgadzają się na to, że Słowianie pierwotni nie mają panów, czyli dziedziców, podlegają tylko przelozonym gmin, są właścicielami tego co posiadają, cieszą się równością obywatelską, niezależnością osobową. Ziemia jest pierwotnie własnością całej gminy, ta przetrwała rok rocznie członkom swym pojedyncze lany do uprawy. Plony idą do wspólnego spichlerza, a prze-

łożony gminy rozdziela je następnie między członków. Pod wpływem napadów skupiają się gminy z biegiem czasu w jedną całość do wspólnej obrony i rady, wybierają do żywotnych wykonawców swęj woli czyli wojewodów. Pod naciskiem zwiększających się napadów, rośnie władza i znaczenie wojewodów. Gminy przy wyrabiającem się pojęciu narodowości przelewają swe prawa zwierzchnicze do browolnie na wojewodę. Ten przybiera tytuł księcia, a jako spadkobierca praw gminnych, staje się zwierzchnim właścicielem wszystkiej ziemi w państwie — wszyscy popadają dobrowolnie w równą podległość księcia, który nie mogąc wszędzie być obecnym, wybiera dla każdej gminy starszyznę, a tej przy podziale ziemi na własność indywidualną większą część gruntu w udziale się dostaje. Starszyzna daje początek nowej klasie w narodzie — chwieje się równość obywatelska — wszakże włóścianie są jeszcze osobście wolni, prowadzą życie spokojne, nie znają niewolników.

(C. d. n.)

## Krajowa szkoła koronarska w Kańczudze.

Starania około rozwoju przemysłu krajowego i stwarzania dlań artykułów mogących iść w zawody z wszelkimi wytworami zagranicy, nie są już dziś pozbawione dość pomyślnych rezultatów. Przekonuje nas o tem sprawozdanie wydane nakładem szkoły koronarskiej w Kańczudze, obejmujące obraz pracy lat kilku, bo od r. 1883 do końca 1886.

Przez czas ten liczył zakład ogółem 174 uczennic, a liczba ta powiększa się ustawicznie, bo gdy w roku 1883 liczył zakład zaledwie 33 uczennice, dziś ma ich już 61, a więc prawie dwa razy tyle. Jest to więc najlepszym dowodem potrzeby tego rodzaju zakładów w naszym kraju.

Mysł założenia tej szkoły w Kańczudze powzięła pani Magdalena br. Czechowiczowa, użyskawszy za staraniem Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego koncesyę na otwarcie szkoły koronarskiej u ówczesnego Marszałka kraju Dra Zyblikiewicza. Własnym kosztem wybudowała inicjatorka dom na szkole, a gdy w miarę rozwoju zakładu budynki za szczupłym się okazały, ustąpiła nawet część swego własnego mieszkania.

Obok moralnej i materialnej pomocy ze strony inicjatorki, która jest kierowniczką i nauczycielką, otrzymuje nadto zakład ten zapomogi ze strony Wydziału krajowego, tamtejszej Rady powiatowej, Rady gminnej i p. Józefa Kellermana, właśc. dóbr Kańczuga. Niemniej też pp. Karol hr. Scipio, Władysław Bzowski, Stefan Prek, ks. Olkiszewski i Ludwik Wierzbicki otaczają zakład ten swoją opieką.

Pod opieką tych kilku osób, obok których i nazwisko p. Jana Chmury, radnego miasta Kańczugi, figurować winno, rozwija się zakład jak najpomyślniej.

Personal nauczycielski składają oprócz wymienionej inicjatorki i protektorki, także pp. Dorota Liwoszańska, pomocnica, i Marcelina Szczygłówna, dyplomowana przez Ministerium nauczycielka.

Uczennice zakładu tego podzielone są na trzy klasy. Nauka koronek poczyna się od tłumaczenia teoretycznego techniki t. j. przerabiania klockami na kanwie papierowej, lub papierze kratkowanym, ściągów stanowiących podstawy koronek zwanych we Francji „dentelles torchon”, a u nas „czeskie”. Pomatu przechodzą uczennice do trudniejszych i zawilszych prac i wyrobu koronek, tak zwanych „Idria”, a to z pomocą cienkiego haczyka.

W drugim roku wyrabiają koronki „Guipures

Cluny fin”, „Medicis” i delikatniejsze „Idria”.

W trzecim roku nareszcie koronki weneckie z tiulowem, klockowem, „Reticello”, „Duchesse” i „Relief”.

Wyrobione przez uczennice koronki bywają sprzedawane, a uzyskana kwota po strąceniu pewnego procentu na komisowe, oraz na materiały, zostaje im zwracana. W ten sposób uzyskano ze sprzedaży koronek w okresie 4 lat 2759 złr., z czego pozostało uczennicom 2245 złr.

Sprzedaż koronek odbywała się za pośrednictwem handlu p. Markiewicza we Lwowie i p. Matusińskiego w Krakowie, szła jednak początkowo z uporem; przeważnie jednak wysyłane bywają do Londynu.

Tych kilka cyfr, jakieśmy ze sprawozdania wydobyli, są najlepszym dowodem troskliwości opiekunów zakładu; a podając je do wiadomości szerszej publiczności sądzimy, iż tym sposobem równie sprawie ogólnej wyświadczamy przysługę. Osiągnięte zaś rezultaty i wdzięczność uczennic, zdobywających środek do pracy w życiu codziennem, są, naszym zdaniem, najlepszą zapłatą dla opiekunów. Przekonanie bowiem, iż się choćby najmniejszym wysiłkiem przyczyniono do budowy gmachu narodowego, do odrodzenia jego bogactwa i świętości, jest najszczytniejszym uznaniem dla prawdziwej zasługi.

Zyczeniem „Szczęść Boże” w dalszej pracy sumiennej i rzetelnej, kończymy sprawozdanie.

## Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 1 marca b. r.)

Przewodniczący: zastępca burmistrza Dr. Fechtdegen. Obecnych Radnych 30.

Po podpisaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przedkłada przewodniczący sprawę udzielenia sekretarzowi magistratu p. Topolskiemu tytułem zaliczki kwoty 500 zł. Referent dotyczącej sekcji p. Pogonowskiej wnoszą, aby udzielić jedynie połowę żądanej kwoty, jako zwyczajną kwartalną zaliczkę pensyjną. Radny Dr. Segel popiera prośbę p. Topolskiego i stawia wniosek udzielenia całej kwoty 500 zł. Ten ostatni wniosek, jako dalej idący, poddany najpierw pod głosowanie, zostaje większością głosów przyjęty.

Poczem przystąpiono do wyboru burmistrza. Większością głosów uchwalono głosować ustnie. Przed tem jednak zabrał głos radny p. Niemetz i w krótkich, lecz jednych słowach wykazał, że sprawa wyboru burmistrza jest nader ważną tak, że potrzebuje ścisłego zastanowienia i rozważenia, wnosząc, aby przerwać posiedzenie w celu porozumienia się radnych. Radny p. Woszczyński nie widzi potrzeby tego i żąda bezwzględnego głosowania. Wniosek ten przyjęto i przystąpiono zaraz do głosowania, którego rezultatem było wybranie p. Dra. Wiktora Zbyszewskiego 25 głosami burmistrza miasta; reszta głosów padła na p. Leona Schotta.

Dr. Zbyszewski dziękując Radzie za honor, jaki go spotkał, przyrzeka iść śladem swego poprzednika i robić dla dobra miasta wszystko, na co tylko siły jego pozwolą, prosi jednak Radę o poparcie. Wymowne słowa nowego burmistrza przyjęła Rada oklaskiem.

Sprawie wyboru tego poświęcamy naczelny artykuł.

## KRONIKA.

Rzeszów, dnia 5 marca 1887.

**Mianowania i przeniesienia.** Sędzia powiatowy Teofil Giebułtowski został przeniesiony do Przeworska, zaś adjunkt sądowy Jan Podsoński został mianowany sędzią powiatowym w Krynicy.

**Dr. Zbyszewski**, jako nowo obrany burmistrz rzeszowski, odbiera z wielu stron liczne objawy sympaty i serdecznych życzeń. Między innymi przysłało czcigodnemu prezesowi tuż po jego wyborze wymowne gratulacje Towarzystwo pedagogiczne jako też „Sokół” lwowski. Również Sokół rzeszowski przygotował mu skromną lecz serdeczną owacę wczoraj podczas ćwiczeń wspólnych. Kiedy zwycięzcy swoim wszedł Dr. Zbyszewski do sali, uformowali się Sokół na komendę nauczyciela p. Mianowskiego w szyk czelny, poczem wystąpił Dr. Bandrowski a wyrażając w jednym przemówieniu gorącą radość całej drużyny z powodu wyboru jej ukochanego prezesa na burmistrza miasta, złożył temuż w imieniu wszystkich serdeczne życzenia wraz z prośbą o dalsze skuteczne przewodnictwo i życziwą ojcowską pamięć dla spraw „Sokoła”. Dr. Zbyszewski ujęty dowodami tak gorącej sympaty dziękował za życzenia i przyrzekł na nowem swem zaszczytnem stanowisku nie tylko być nadal prezesem „ukochanej” drużyny, ale otaczać ją i jej sprawy troskliwą opieką. Poczem odbywały się dalej ćwiczenia, którym do końca przypatrywał się jak zawsze z wielkim zajęciem czcigodny burmistrz a prezes „Sokoła”.

**Cesarz** postanowieniem z dnia 21 lutego br. zamianował dziekana i proboszcza w Dobrzechowie ks. Feliksa Buchalda kanonikiem honorowym rzymsko katolickiej kapituły katedralnej w Przemyslu.

† **Ks. Ludwik Jacobini**, kardynał, sekretarz stanu stolicy apostolskiej, główny doradca papieża i kierownik obecnej polityki Watykanu, zmarł 28 z. m. w Rzymie, licząc 55. Następcą jego ma być nuncyusz madrycki, ksiądz Rampolla del Pindero, sycylijski.

† **Dominik Markiewicz**, adwokat krakowski, brat szanownego profesora tutejszego, p. Michała Markiewicza, człowiek powszechnie w Krakowie poważany, jeden ze zdolniejszych prawników, zmarł onegdaj w Krakowie.

**P. Józef Jaskiewicz**, rodem z Rzeszowa, uzyskał na uniw. Jag. stopień magistra farmacyi.

**Z życia towarzyskiego.** Dnia 19 lutego odbył się w Brzozowie ślub p. Henryka Mazarakię, oficjaly tuł. Sądu, z panną Maryą Korczyńską, córką p. Józefa Korczyńskiego, właściciela folwarku w Brzozowie.

**Dekoracya.** P. Bruno Beck, wachmistrz i komendant posterunku żandarmerji w Tyczynie, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

**Wydział „Sokoła”** na posiedzeniu z d. 27 lutego załatwił następujące sprawy: Co do uczestnictwa w zjeździe Sokółów w Pradze uchwalili Sokół lwowski wziąć udział w tym zjeździe i uchwalił swą zakomunikował tutejszemu Sokółowi. Wydział postanowił uwiadomić o tem wszystkich członków Sokola i prosić, aby swoje zdanie w tym względzie wyjawili najpóźniej do dnia 15 marca br. (Ze względu na to, że przystoi iść za śladem swojej macierzy i że, jak to już raz wskutek przeciwnego zdania Kurjera Rzeszow. powiedzieliśmy, nie należy Sokolowi czeskiemu imputować jakichś politycznych tendencyj, wrogich dla uczucia Polaków, wyrażamy nadzieję, że nasi Sokolowie jednomyślnie zgodzą się z uchwałą Sokola lwowskiego. Red.) — Co do mundurów. Wydział ręczy za członków, którzy takowe zamówili, a p. Mianowskiemu polecono ściąganie rat dla krawca; idąc zaś za wskazówką Sokola lwowskiego, uchwalono ograniczyć wolność używania mundurów i uchwalił tę zamieścić w statucie. — Ze sprawozdania skarbnika okazało się, że dotychczasowy ogólny dochód wynosił 183 zł.; z tego w kasie oszczędności złożono 75 zł.; zaś wydatki wynosiły 69 zł. 91 ct.; pozostaje zatem w gotówce 38 zł. 9 ct. — Do Towarzystwa wstąpiłi nowi członkowie, a mianowicie pp. Antoni Baldini, Władysław Cyfrowicz, Józef Lewicki, Dr. Izidor Reiner, Marcin Szromba i Przemysław Zieliński; wystąpił zaś p. Stefan Jabłoński. — Uchwalono dalej na wniosek p. Wurma, naprawić porządek seminaryalne i prosić dyrekcję seminarjum o pozwolenie wstawienia nowych porządków; na wniosek Dra Steczkowskiego dać przedstawienie amatorskie, którym się zajmie wybrana do tego osobna komisja, składająca się z pp. Dra Bandrowskiego, Biełkowskiego, Dra Steczkowskiego i Stanisza; sprawić pakę na przechowanie ciężarów a wreszcie porozumieć się z członkami towarzystwa co do godzin ćwiczeń.

Sekretarz Wydziału oznajmił, że w ubiegły piątek, dnia 25 lutego, wysłał do Sokola lwowskiego telegram następującej treści: „W dniu jubileuszu łączą się z Wami duchem i szczerze przesyłają życzenia zebrani na ćwiczeniach Sokolów — które to oznajmienie przyjął Wydział do wiadomości.

**Wydział Kółka lit. muz.** na pierwszym posiedzeniu odbytem w poniedziałek 28 lutego, ukonstytuował się w następujący sposób: zastępcą prezesa prof. Winkowski, sekretarzem p. Uiberall, podskarbnim p. Czerny, bibliotekarzem p. Hora. Poczem postanowiono w dniu 12 b. m. urządzić koncert muzyki wojskowej 40 pułku, z współudziałem członków Kółka, zaś 16 kwietnia koncert Chopinowski. Również podjęto myśl ustanowienia w sali kasynowej prowizorycznej, łatwo dającej się rozbrać sceny amatorskiej, na której mogłyby się odbywać przedstawienia teatralne lekkich salonowych komedjek, nie wymagających większych przygotowań. W końcu postanowiono zwołać na piątek zebranie członków sekcji literacko-dramatycznej, która ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym prof. Winkowskiego, tegoż zastępcą p. Pierchale.

**Walne zgromadzenie Kółka lit. muzycznego** odbyło się w sobotę 26 lutego z bardzo nielicznym udziałem członków. Po odczytaniu sprawozdania z czynności wydziału za rok ubiegły i sprawozdaniu rewidentów zabierało głos kilku członków żądając bliższych w niektórych kwestiach wyjaśnień. Poruszoną przez p. Komarnickiego sprawę udzielenia szerszej kompetencji rewidentom polecono po dłuższej dyskusji na wniosek Dra Zbyszewskiego przysłać wydziałowi do przygotowania na przyszłym walnym zebraniu. Wniosek Dra Bandrowskiego, poparty znaczną liczbą obecnych, a mający na celu zmianę § 17 statutu w tym duchu, aby doroczne walne zebrania nie w styczniu jak dotąd, ale z końcem września zwoływane były, zamknięte w ten sposób całoroczną działalność Wydziału z unikięciem dwukrotniej przerwy wynikającej dotąd raz z powodu pory wakacyjnej, drugi raz z powodu zmiany wydziału w sezonie zimowym — został prawie jednomyślnie uchwalony. Poczem przystąpiono do dokonania nowych wyborów. Na kilkudziesięciu głosujących już to osobście, już to za pośrednictwem pełnomocnictw, obrani zostali: prezesem Dr. Otton Koppel, dyrektorem artystycznym p. Władysław Cyfrowicz. Do Wydziału weszli pp.: Uiberall, Czerny, Pierchala, Steifer, Hora, Dr Barzycki. (b. 2 lelni prezes i członek honorowy) i prof. Winkowski. PP. prof. Jaworski i Dr Bandrowski zrezygnowali z powodu braku czasu. Rewidentami obrano przybor aklamacyą pp. Komarnickiego i Pohoreckiego.

Witając nowo obrany Wydział serdecznym „Szczęść Boże”, tuszymy, iż odpowie swemu zadaniu z większym szczęściem od swego poprzednika.

**Wieczorek z tańcami i tonbolą** na dochód starców ubogich wyzn. mojeższowego, odbędzie się za staraniem tutejszej inteligencji izraelskiej, dnia 12. bm. w sali hotelu „pod Różą” (Luftmaszyna). Na zaproszeniach komitetu, (w polskim języku drukowanych), figurują pp. Dr. Reines, adwokat, i drand. Kraus, prakt. sądowy.

**Komitet ratunkowy.** Członkowie Towarzystwa rolniczego w Jasle, działający w 3 powiatach: jasielskim, krośnieńskim i gorlickim, utworzyli komitet finansowy celem częściowej rozsprzedaży akcji „Banku ziemskiego” w Poznaniu. Komitet

cyj, posługujących się stale jednym generalnym sosem, który jednak w danych warunkach może nabrać siły i ostrości zawieszistego polskiego bigosu. Nie wiem tylko czy i z tym smakiem pogodzi się „Kuryer rzesz.” tak łatwo jak tego dokazał z nowym burmistrzem, jako naczelnikiem tak nazwanęj przez siebie partji szowinistycznej. Zabawnego tego „purca” wywiłcił „Kuryer” li tylko z powodu niewłaściwego użycia i nadużycia wyrazu „szowinizm” najniepotrzebniej rozogniając przez to na nowo przychylony do niedawna spór etymologów, lingwistów i literatów francuskich co do pochodzenia i znaczenia tego wyrazu.

Jak dotąd walczą ze sobą trzy zdania. Jedni wywodzą „szowinizm” od osoby nazwiskiem Chauvin wprowadzonej przez braci Cognardów do komedji p. t. „La cocarde tricolore”, wystawionej w r. 1831 poraz pierwszy w Paryżu a osnutę na tle zdobycia Algieru. Chauvin przedstawia tam młodego walecznego żołnierza, który kuplety swoje kończy słowami: „L’uis Français, j’suis Chauvin, l’tape sur le Bédouin”. Inni twierdzą, że swego czasu żył w Paryżu niejaki Mikołaj Chauvin, starszek inwalida napoleoński, znany powszechnie z ubóstwienia dla swego cesarza. Nie brak w końcu i takich, którzy wyraz ten wywodzą od Augusta Chauvina, gorącego malarza dziejów biblijnych przeważnie starego zakonu, po którym może jeszcze najsluszniej przypadałby Tygodnikowi ten epitet, o ile tenże z prawdziwem znawstwem niejednokrotnie ma luje ciekawe obrazy z najnowszych dziejów starozakonnych. Na ten też tytuł zupełnie się zgadzam, zaś oba poprzednie uważam jako wręcz niemożliwe, gdyż już z samych ustaw naszych wypływa obowiązek 1) należnej czci poddanych dla panujących, 2) osobistę odwagę i waleczność u każdego żołnierza nie tylko z linii rezerwy, landwery ale i landstormu, od którego odnośna, prześlizgnię po polsku przetłuma-

czona ustawa wylacza chyba pozbawionych całej głowy, nogi, ręki i tp. lub właścicieli wielkich wyniosłości w rodzaju garbów i tp. Jużto w ogóle ustawa o „pospolitakach” bardzo mi się podoba.

Zadała ona przedewszystkiem oczywisty kłam statystyce utrzymującej dotąd, że przeciętny wiek człowieka sięga tylko do lat 32 tj. do ukończenia służby w obronie krajowej — a powtóre powołała naraz wszystkich obywateli do armii wymazała raz na zawsze z słownika rekrutkiego pogardliwe pojęcie „cywilów”. Obawiam się tylko czy na wypadek ewentualnego dalszego podnoszenia siły wojskowej w zaprzyjżnionych z nami mocarstwach nie okaże się i ta nowa ustawa niedostateczną i czy nie zajdzie wówczas potrzeba dalszego przedłużenia statystycznego żywota ludzkiego o jakie lat dziesięć. Jeśli tak dalej miałyby iść, nie jestem pewien, moje piękne panie, czy ostatecznie i na was nie przyjdzie kolej „der Wehrpflichtigkeit” i czy nie będziecie formować kadr jakiego „Damenstormu”. Na taki wypadek odpinam bez namysłu moje szlify oficerskie pospolitacka i zaciągam się wraz z reporterem balowym „Kuryera rzesz.” w charakterze szeregowca w prześlizgnię wasze szeregi. W domu zostaną same dzieci, które może kiedyś powoła jako ostateczny „Kinderstorm” a wtedy niechże sobie na tej ziemi gospodarują same niezdolne już do żadnego w ojskowiego użytku zwierzęta, jak motyle, śmy, koniki polne, muchy i tym podobne „insekta”, bo nam przyjdzie chyba poszukać sobie innej jakiejś dużo spokojniejszej planety — np. Wenery.

Skiba.

\*) „Jestem Francuz, jestem Chauvin, przycapniętem Bédouina”.

ten wydał patryotyczną odezwę z wezwaniem do składek. Podobne komitety mają powstać także w innych powiatach kraju.

**Oświetlenie** schodów i sieni, pomimo nakazu magistratu, dość opieszale się odbywa. Szczególnie holdując zasady: „naj bucie, jak buwało“ pewien właściciel domu na Cyganówce, na którego w tym względzie doszły do nas zanoszą zażalenia. Zwracamy ponownie uwagę na surowe kary pieniężne, zagrożone na nieposłusznym.

**Pieprz sztuczny**, imitowany pieprz pojawił się w handlu. Takowy fabrykuje firma Tramez & Jacobsohn w Krakowie a jeden z naszych kupców izraelita M. Z. w rynku, domieszczał tę imitację, która od zwykłego pieprzu jest o połowę tańsza.

C. k. żandarmeria wraz z inspektorem policyi zabrała u wspomnianego kupca 50 kilogramów takiej imitacji pieprzu, którą wyrabiają przemysłni oszuści z maki, i następnie jakimś czernidłem smarują. Tak imitowany pieprz łatwo od prawdziwego rozpoznać, jest bowiem bez żadnego smaku, i twardszy od zwykłego.

Panowie fabrykanci pieprzu w Krakowie, musieli doznać nie miłego rozczarowania, gdy w skutek telegramu wyslanego przez inspektora policyi do c. k. Dyrekcji policyi w Krakowie, niespodziewanie w fabrykacji przeszkodzeni zostali.

**Do pana serarza** w mleczarni tutejszej zanosimy prośbę, ażeby w książeczkach kontowych klientów notował artykuły w polskim języku a to ze względu na to, że jadamy w Rzeszowie „masło“ a nie „butter“. Żądanie to jest tępym słuszejsze, ile że jak wiemy, p. serarz nie tylko doskonale wyrabia, ale także wymawia i pisze: „masło“.

**Wiadomości policyjne.** W czasie od 26 Lutego do 4 Marca br. przytrzymała tutejsza policya miejska 43 osób a mianowicie: za kradzież 4 osoby, za włóczęgostwo 7 osób, za zebranie 1 osobę, za pijanstwo 2 osoby, za burdy uliczne 3 osoby, za zbiegnięcie ze służby 2 osoby, za zostawienie koni bez dozoru 1 osobę, za szybką i nieostrożną jazdę 3 osoby, z powodu droczenia zwierząt 3 osoby, azupasem przybyły 2 osoby, ze Sądu po odsiedzeniu kary 14 osób, ze szpitala 1 osoba. Z tych oddano i doniesiono do Sądu 14 osób, aresztem w drodze policyjnej ukarano 12 osób, grzywną 1 osobę, odszupasowano i wydano z miasta 14 osób, do szpitala oddano 2 osoby.

## Z Izby Sądowej.

### Illuminacja weselna.

Dnia 24 listopada 1886 odbyło się weselisko Jana Paśki w Budziwoju, a że nowożeńcy pochodzili z zamożnych rodzin, więc też na weselisku znalazło się liczne grono przyjaciół i krewnych, a mianowicie zamożnych kmięci. Jedynym intruzem w tym okazał się zebrań był Jakób Dopart, 25 letni parobek, sierota bez majątku, pochodzący z Bliżanki a zamieszkały w Budziwoju, kolega z wojska i towarzyszy pana młodego. Chłop tegi i przystojny, pełen werwy młodzieńczej, rad był pohulać i wcześniej też „założył“ swoją „szóstkę“ do basów, zamawiając sobie swój taniec, ale inni starsi i zamożniejsi rej w tańcu wiedli i Dopart musiał wycokiwać swojej kole, a tymczasem zachował się spokojnie, trzymając się na uboczu. O zmierzchu podano wieczerzę. Dopartowi wraz z Wojciechem Kozikiem dostał się szary koniec. Czując potrzebę nabrania animuszu, Dopart spoglądał łakomie na butelki, gdy jednak nikt do niego nie przypijał, wziął sam butelkę z wódką i wypił trzy kieliszki jeden po drugim, przygadując sobie: „daj Boże tobie Kubus zdrowie!“

Przetarciwszy jadłem, wypił znowu trzy kieliszki i nabrawszy animuszu, gdy znowu tany rozpoczęto, pochwylił dziewuchę, by odtańczyć swoją „szóstkę“. I tym razem nie wiodło mu się — kmięci nie dali dostępu do basisty i sami rej w tańcu wiedli. Dopart, z natury ambitny, wziął sobie ten despekt trochę do serca, ale nie dawszy poznać tego po sobie, tańczył za innymi, mieszając się do śpiewek, potraczał innych i stawał się nieprzyjemnym. Nareszcie zmęczony się gospodarze i zawołali: „Kuba, no teraz tańcu!“ Dopart stanął w parze przed muzyką, za nim inne pary, co widząc, począł wołać: że on tylko trzy pary do swego tańca dopuszcza i odcychał tych, którzy mu zawadzali. Przyszło do szturbaniny, no i Kubus dostał po skórze, aż mu się krew na twarzy pokazała. Zabawa się przerwała, inni znowu wzięli prym przy tańcu, ale Kubus pomimo razów otrzymanych, nie stracił fantazyi, i wołając: „eh, co tam, dla mnie mucha“, sunął się, blaznował i rwał do tańca, robiąc zamieszanie. Znowu go nieco poturbowano, a dawny jego kapral Tomasz Stachurski za to, że mu z drwinkami piwa z próżnego dzbanka nalewał, skarcił go kulakiem. Stachurski musiał mieć jednak respekt przed Dopartem, skoro zaraz potem począł go łagodzić słowami: „daruj mi Kubus i pocałujmy się na zgodę!“ Pocałowali się, lecz widać, Kubusiowi było już despekt trochę za wiele, bo za odchodzącym do drugiej izby Stachurskim, mrknął dość głośno: „poczekaj ps... chociażem się z tobą pocałował, to ci nie daruję...“ Mimo tej pogroźki dość jeszcze był Dopart wesolym, aż gdy Antoni Domino kopnął go nogą wśród zabawy i zawołał: „wiesz co tego dziada!“, przebrała się miarka. Dopart stanął jak wryty, przesył wzrokiem Domina, pogroził ręką i zawołał: „poczekaj ty ps... olejarzu, ja ci wystawię piec na dwór (podpale), będziesz mnie pamiętał!“ — wyszedł do sieni. Tam wykił na Domina i Stachura, że bami zgrzytał, groził. Wyszli za nim z izby gospodarze, począł go łagodzić, a gdy to niepomogło, poterpali i wyrzucili za drzwi. Wówczas Dopart jeszcze bardziej się rozszalał, wołał: „ja dziadem! ja was wszystkich dziadami

porobię!“, a wywoławszy pana młodego i odebrałszy swoją sukmanę, odział się i wraz z Kazimierzem Stachurskim młodszym poszli ku wsi. Rozstając się wśród drogi, Dopart oświadczył, że jeszcze zajrzy na chwilę do karczmy i poszedł w swoją stronę.

Zabawa weselna trwała tymczasem dalej bez przeszkody, hulano na zabój, aż w niespełna pół godziny po odejściu Doparta, około 11 godziny w nocy, silna luna na niebie przerwała zabawę. Płonęły budynki Maryanny Domino, matki owego Antoniego, który Dopart „dziadem“ nazwał; a ogień gwałtowny pochłonął wkrótce dom mieszkalny, stodołę, stajnię, plony i sprzęty, i Dominowa poniosła szkodę na przeszło 800 zł. w a. Niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru było znaczne, bo budynki sąsiednie znajdowały się w pobliżu; na szczęście ogień został zlokalizowany.

Gdy po spostrzeżeniu luno, Maciej Borowiec opuścił wesele i biegł ku swemu domowi, spotkał się już przy samym domu swoim z Dopartem, który rzekł do niego: „macie szczęście, żeście się zdeżyli ze mną... ja tu wszystkich wykurzę, skoro się na mnie zenscili, skoro mnie zrobili dziadem — dobrze, to i oni będą dziadami i wycyzyszczę koło kapliczki (tam właśnie mieszkali ci, którzy go na wesele pobili)“. Potem patrząc w stronę pożaru, wołał: „O widzicie, przypatrzcie się, oh basor olejarz, niech teraz basuje, zrobił mnie dziadem, niech teraz dziaduje!“ Wkrótce potem Dopart, przytrzymany przez woja i osadzony w areszcie gminnym pod strażą, nie tait, że on podpalił Dominową i wyznał, że gdyby był miał zapalki na wesele, byłby po kolei był podpalił Drazka, Stachurskiego, Borowca i Domina, którzy go głównie poturbowali — ale nie miał zapalek, więc poszedł do domu, wziął z skrzyni zapalki i zaczął na odwrot od Domina, bo mu było najbliżej. Skrucy nie objawił żadnej. — Później przyznał się do podpalenia wobec woja, żandarma, sędziego śledczego a wreszcie i przy rozprawie głównej przed tutejszym sądem przysięgłych dnia 1go marca br. obywatel. Wymawiał się tylko, że był podówczas zupełnie pijanym, co jednak przez licznych świadków zostało odpartem. Przysięgli potwierdzili winę i znaczną szkodę a zaprzeczyli stan upojenia obwinionego, wskutek czego Dopart uznany winnym zbrodni podpalenia, ze względu na liczne okoliczności łagodzące, a mianowicie podniecenie trunkiem i rozdrażnienie wskutek doznanej na weselu krzywdy fizycznej i moralnej, skazanym został tylko na 6 lat ciężkiego więzienia. Skazany, od urodzenia jękający się, który wśród rozprawy kilkakrotnie się rozplakał, przyjął wyrok i prosił, by go odstawiono do zakładu karnego w Wisńcu i dano do szkoły.

G.

### Zapiski literacko-artystyczne.

**Ogólne zgromadzenie członków zjed. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** odbyło się 27 lutego w Krakowie w Sukiennicach. Z przedłożonego sprawozdania dowiadujemy się o załatwieniu następujących spraw: zastąpienie dotychczasowych premii albumem o pięciu reprodukcjach z dzieł znakomitych artystów, do których rysunki uzyskać się mają za pomocą ogłoszonych konkursów z nagrodami. Rezultat tego konkursu znany jest z doręczonych już t. r. albumów. (Co prawda, ani bardzo ładnych ani dobrze wykonanych. P. R.) Nowy konkurs już ogłoszono. W ciągu roku dokonano kilkakrotnie zakupu dzieł sztuki przeznaczonych do tegorocznego losowania. Razem zakupiono: obrazów olejnych 80, akwarel 20, rysunków 5, rzeźb 23, albumów i rycin 24, razem 152 za ogólną sumę 16,510 zł. Uskuteczniło wybory do reprezentacji we Lwowie. Wysłuchano sprawozdania z poczynionych kroków około budowy własnego gmachu na wystawę i zarządzo no dalsze starania. Wydelegowano trzech członków do komitetu Wystawy krajowej i załatwiono bardzo wiele spraw w ciągu 50 odbytych posiedzeń. Po cztem nastąpiło rozlosowanie dzieł sztuki.

**Nieznanu utwór Mickiewicza.** „Tygodnik powszechny“, wychodzący w Warszawie, zamieszcza w numerze 5tym zupełnie nieznaną i dotychczas nigdzie nie drukowaną utwór poetyczny Mickiewicza z p. t. „Mazur“ (tańce). Ciekawą jest historia jego odnalezienia. Z listu pani Z. z Kon... pisanego w tym względzie do redaktora Tyg. pow. przytaczamy, co następuje: „Na gorze mieliśmy paki pełne papierów i rękopisów. Nikt tam od śmierci męża niezaglądał a chłopcy więcej rzucając kamienie, poszli dach tak, że woda strumieniami lała się do pokoju i zamoczyła paki. Odbiliśmy je i pomiędzy różnymi rękopisami odnalazłam autograf Mickiewicza. Plesń zniszczyła go zupełnie. Chciałam ci przysłać i inne, ale papiery rozlały się w rękach“.

**Wystawa obrazów F. Piotrowskiego**, obejmująca ośm obrazów z wojny bułgarsko serbskiej, dalej szkice ołówkowe i akwarelowe, portrety Aleksandra i Franciszka Batenbergów, oraz uniformy wojskowe, stroje ludowe i broń — otwartą została 26 zm. w Krakowie w sali Sukiennic „Langerówką“ zwaną. Jak wiadomo, artysta w czasie wojny przebywał w Bułgarii i obrazy jego są powtórzeniem tego, co widział na własne oczy.

**Larik.** Tragedya w 5 aktach wierszem Jana Gadowskiego, przedstawiona po raz pierwszy na scenie krakowskiej w sobotę 26 lutego z wielkim powodzeniem, sprowadziła do Krakowa przedstawicieli krytyki literackiej i dramatycznej jak pp. Bogusławskiego, Gawałowicza i Z. Przybylskiego, który udał się do Lwowa na pierwsze przedstawienie komedyi swój p. t. „Panna“.

Do Krakowa przybyło na kilka przedstawień towarzystwo baletowe z słynną primabaleriną opery wiedeńskiej Józefiną Zimmerman na czele.

**Paulina Lucca** (baronowa Wallhofen) w pierwszej połowie kwietnia zjedzie do Lwowa i wystąpi tamże z jednym koncertem. Bilety już dziś zamawiać można w szkole muz. L. Marka jakoteż w księg. Gubrynowicza i Schmidta.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

**Kasa zaliczkowa w Rzeszowie.** Kiedy przed rokiem podniesiono myśl założenia towarzystwa finansowego dla udzielania kredytu drobniejszego, myśl tę przyjęto z pewnym niedowierzaniem i z góry już skazano powstającą instytucję na rychły upadek. Roczne sprawozdanie, jakie mamy pod ręką, inną opinię o instytucji tej wywołać musi. W r. 1886, nawet nie całym, wykazuje instytucja ta revirement kasy 12,693 złr. 16 ct. Jestto cyfra bardzo wysoka, jeżeli się zważy, że założona kasa zaliczkowa jest siódmym z rzędu zakładem finansowym w naszym mieście. Wkładki oszczędności i lokacje wynoszą 2279 złr. 40 ct., a więc i zaufaniem niepośledniemu zyczyli się ten zakład.

Z sprawozdania przekonujemy się, że znaczniejsza kwota pożyczek udzielaną bywa na akta notaryalne, aniżeli na weksle. Pożyczki tego rodzaju zaciągają przeważnie włościanie.

Zysk kasy zaliczkowej za rok ubiegły wynosi 110 złr. 70 ct. Kwota ta, stosunkowo mała, wytłumaczona jest znacznymi wydatkami, połączonymi z założeniem towarzystwa. Dywidendy od udziałów uchwalono 4%.

Jeżeli się zważy, że główny fundusz towarzystwa stanowi pożyczka w Banku austro-węgier, o której procent 5% opłacać trzeba, to wobec osiągniętych cyfr, uchwalonej dywidendy i wykazanych zysków, nie śmiemy nawet wątpić, że instytucja ta nadal istnieć i pomyślnie rozwijać się będzie.

Na ostatnich posiedzeniach Dyrekcji tego towarzystwa poruszono myśl utworzenia zakładu zastawniczego. Byłoby to bardzo zbawienne rzeczą dla naszego miasta, bo nie masz prawie osoby nawet w średnim stanie, któraby nieraz nie była zmuszoną stosunkami do zaciągnięcia pożyczki na zastaw. Gdy zaś zakładu odpowiedniego w naszym mieście niema, zarabiają na tym lichwiarze, którzy mimo ustawy o lichwie 120 a nawet wyższy procent płacili sobie kaź. Utworzenie więc tego rodzaju zakładu jest wobec naszych stosunków bardzo pożądanem.

Prezesem tej instytucji jest Dr. Władysław Niesiołowski.

Do Dyrekcji należą pp. Dr. Rodryk Als, adwokat, Tomasz Pelc, sekretarz Wydziału Rady powiatowej i Felicyan Skibiński, kandydat adwokacki. Likwidaturę prowadzi p. Rafał Szoldra, urzędnik Wydz. Rady pow.

**Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Kasa zaliczkowa w Rzeszowie“**, odbyło się pod przewodnictwem Dra Niesiołowskiego w dniu 20 lutego br. Po sprawdzeniu rachunków za r. 1886, udzieleniu absolutorium i rozdzieleniu zysków, przystąpiono do wyboru Dyrekcji na rok bieżący. Wskład tejeż weszli pp. Dr. Rodryk Als, Tomasz Pelc, Felicyan Skibiński, Julian Bętkowski, Rafał Szoldra i Natan Elias Goldstein, trzej ostatni jako zastępcy. Skład Rady nadzorczej stanowią: pp. Dr. Władysław Niesiołowski, Tomasz Tokarski, Stanisław Skrzyński, Stanisław Jaworski, A. Jachimowicz, Antoni Klus, Józef Murkociński, Samuel Fischboin, Józef Hasko, Osiasz Grad, tudzież 6 zastępców. Do komitetu rewidentów weszli w drodze wyboru pp. Dr. Adam Zagórski, Józef Winkowski, Jan Als i 2 zastępców.

**Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Sędziszowie** odbędzie się w dniu 18 bm. o godz. 10 rano. Na porządku dziennym: 1). Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2). Sprawozdanie Dyrekcji z r. 1886 (ref. p. J. Deisenberg). 3). Sprawozdanie lustratorów za rok 1886, z wnioskiem o udzielenie Dyrekcji absolutorium. 4). Rozdział czyste go zysku za rok 1886 (ref. p. J. Deisenberg). 5). Wybór jednego członka do Rady nadzorczej. 6). Wybór komisji lustracyjnej na rok 1887. 7). Wybór zastępcy dyrektora. 8). Wnioski członków.

**Spółka mleczarska w Rzeszowie** chcąc zadość uczynić pod każdym względem wymaganiom publiczności, tak pod względem jakości mleka i jego produktom, jako też ilości, zmieniła przede wszystkim personal służbowy w sklepie, a to dla staranniejszego i więcej racjonalnego obchodzenia się z nabiałem. Wydział postarał się i sprowadził rutynowanego serarza z Szląska, od wielu lat w tym fachu pracującego, którego zadaniem w pierwszej linii będzie staranne, czyste przygotowanie towaru tak dla sklepu, jak i dla rozsyłki stałym odbiorcom. Sprzedaz sklepową powierzono bacznie mu oku p. Borówki, a osoba za ladą stojąca, będąc przez niego jako też przez serarza inwigilowaną, by z miary i dobroci towaru publiczność była zadowolona.

Ilość dostarczonego produktu zwiększoną została, mleko przysyłają prócz dotychczasowych dostawców gospodarstwa w Czudcu, Słocinie i Białym, a że gospodarstwa te pod względem kultury i porządku wysoko stoją, przeto przekonani jesteśmy, iż i mleko przez nie dostawione, nawet wybrednym wymaganiom w zupełności odpowie.

Wobec tego sądzimy, że publiczność rzeszowska jedynie u Spółki tej w ten artykuł żywności zaopatrywać się będzie.

Rozwój i egzystencja dalsza mleczarni spoczywa obecnie w rękach kupującej publiczności; zarząd stara się i czyni wszelkie zabiegi nie szczędząc i kosztów, aby odbiorców sobie zjednać tak doбором towaru, czystością i dobrocią jego, jako też niską ceną produktu. W zamian za to, żąda zerwania z dotychczasowym w mieście tak silnie zakorzenionym zwyczajem brania nabiału od kobiet wiejskich i pachciarzy. Pomijając znaną ogólnie nie-

czystość i niestaranne obchodzenie się z mlekiem przez pachciarzy, nadmieniamy, iż wiejskie kobiety nie wiele lepiej z niem się obchodzą. Kobiety na wsi nie mają prawie absolutnie osobnego miejsca do przechowania mleka szczególnie w porze zimowej, trzymają je przeto w izbie mieszkalnej, razem z dziećmi, drobiem, prosiętami a często i bydłem. Pomijając przeto umyślnie złe, mimowoli mleko psują.

Szczególniejszą uwagę na tę okoliczność powinnyby zwrócić matki mające drobną działkę. Mleko bowiem posiada własność nadzwyczajnie łatwego chłonięcia gazów i miazmatów zapelniających nieprzewiewną, często dymną chałupę, jeżeli w dodatku do tego dodamy, jak często zdarzają się w wsiach choroby dziecięce epidemiczne, to łatwo zrozumiemy, z jak często bez powodu dzieci strzeżone i bardzo pielegnowane w mieście, chorób epidemicznych się nabawiają. Mleko właśnie z niepewnych, nieczystych źródeł nabywane, jest tym roznośnikiem zarazki.

Mleczarnia rzeszowska zaś nie ma i mieć nie może mleka w ten sposób zepsutego. Dostawcy jej, przeważnie obszary dworskie lub plebani, mają zawsze osobny lokal do chwilowego przechowania mleka, zanim do mleczarni się dostanie, w mleczarni zaś przestrzega się jak najściślej porządku i czystości, o czem kilkakrotnie przekonała się komisya sanitarna miejska pod przewodnictwem Dr. Zagórskiego.

Zarząd mleczarni stara się obecnie o zmianę lokalu, któryby z jednej strony dla mleczarni bardziej był odpowiednim, a z drugiej publiczności więcej w oczy wpadał.

Księga zażeń leży otwartą w sklepie p. Borówki, a zarząd spółki uprasza uprzejmie wszystkich swoich odbiorców, by w księgę tę, nie tylko zażalenia, ale nawet życzenia swoje wpisywać zaczęli, a to raz, by chybień przez personal usunąć mógł, powtóre, by do potrzeb i wymagań publiczności zastosować się był w stanie. Oddając w ten sposób mleczarnię pod opiekę samej interesowanej publiczności, zarząd spółki sądzi, iż potrafi instytucję tę rozwinąć prawidłowo i racjonalnie, tak, by obydwie strony t. j. kupujący, jako też i pozbywający wzajemnie zadowoleni byli.

**Ruch handlowy na stacyi kolei w Bzeczowie w styczniu r. b.** Wywóz. Szmat 58600 kgr., kości 10480, spodium 20770, makuchów 13000, różnych zbóż i nasion 588000, maki 410000, cebuli 75000, oleju 12000, świec 2000, terpentyny 580, spirytusu 209000, żywy 2800, koszyków 250, wyrobów z drzewa 5700, owoców 12000, mięsa 50690, masła 13300, sera 710, jaj 191800, płótna 12700, skór 3000, skórek surowych 10700, włośnia 1000, piór 660, wosku 240, szkła 14700, koni 10, wołów 325, trzody 4232.

Przywóz. Zbóż i nasion 12200, maki 20000, zapalek 650, sody 11920, różnych chemicznych wyrobów 2500, cukru 15130 (z poza Galicyi), cykoryi 800, kawy 200, owoców południowych 770, materyałów 1400, farb 870, oleju 8860, świec 2090, wina 15900, wódek 1330, mebli 2670, wyrobów z drzewa 700, węgla 409100, koksu 39000, galanteryi 1220, cukierków 1300, owoców 24400, sledzi 690, słoniny i smalcu 1930, jaj 33200, wyrobów bawełnianych i wełnianych 15300, płócien 1690, przędzy 27500, maszyn 1030, wyrobów z żelaza i innych metalów 12200, soli 143300, nafty 28500, parafiny 3950, papieru 2980, wyrobów z papieru 1320, tytoniu 11990, skór 6350, skór surowych 2080, wosku 160, szkła 620, wyrobów glinianych 290, koni 114 sztuk, wołów 6, drożdży 6800, ryb 500 kgr.

**Trasę kolei Dębica-Nadbrzezie** zatwierdziło już ministerstwo handlu. Budowę objął zarząd kolei Karola Ludwika i do dnia 29 grudnia ma ją wykończyć i oddać na użytek publiczny.

**Nowe kółka rolnicze** powstały w gminach: Pstrągowa pow. ropczyckiego, Kamień i Tarnogóra pow. niżańskiego, Rycerka dolna i Sól pow. żywieckiego.

**Komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i rzemieślniczego** uchwała między innymi: 1) wyznaczone specjalny komitet dla opracowania wniosków w przedmiocie ustalenia organizacji fachowych szkół przemysłowych w naszym kraju, 2) postanowiono w tym roku zorganizować nowe szkoły fachowe, mianowicie: szkoły tkackie w Horodence, Krośnie, Łańcucie i Wilanowicach; szkołę koronarską w Muszynie (na razie jako filią szkoły zakopańskiej), szkołę garncarską w Porębie, szkołę powroźniczą w Radywnie, a wreszcie szkołę dla wyrobów drzewnych i zabawek dziecięcych w Żywcu; 3) postanowiono zaopatrzyć kosztem kraju w narzędzia warsztat rzeźbiarski w Szczawnicy; 4) przyrzeczono gminie m. Krakowa 3.000 złr. bezprocentowej pożyczki na rozszerzenie bazaru wyrobów krajowych; 5) postanowiono rozpocząć w tym roku chromo-litografowane wydawnictwo wzorów rysunkowych o motywach swojskich dla szkół rzemieślniczych; 6) załatwiono mnóstwo petycji prywatnych i rozdano stypendya.

**Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 1. Marca b. r.**  
Rzepak 9 50—9 80, pszenica 8 70—8 90, żyto 6 30—6 40, jęczmień 5 50—6 20, owies 5 30—5 50, wyka 5 25—5 50, bob 5—5 50, koniec 40—45, groch 6 50—8, fasola 7—8 50, Łubin 4 30—5, okowita 24—23 50. (Ceny za 100 kilo.)

Redaktor odpow. i wydawca Karol Novák.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów Cennik szczepów owocowych J. Cybulskiego w Tarnobrzegu.

## Podziękowanie.

Za wyleczenie synka mego z ciężkiej słabości, podjęte w tym względzie trudy i troskliwą pielęgnację chorego, składam **W. Panu Dr. Michałowi Janosze** najserdeczniejsze podziękowanie.

W Rzeszowie, dnia 4 marca 1887.

(376 1-1).

Julia Adamiakowa.

## UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że mając salon do zdjęć fotograficznych, należycie ogrzany i wykonując zdjęcia sposobem emulsyjnym, jestem w możności tak w dniach pochmurnych, podczas zawieruch śnieżnych, jako też podczas mrozów wykonywać zdjęcia, równie tak dobre jak w najpogodniejszych dniach letnich.

Starając się, aby moje fotografie nie ustępowały w niezłym fotografom najpierwszych moich kolegów w kraju, żywię nadzieję, że P. T. Publiczność licznymi odwiedzinami mego zakładu zechce się przekonać o prawdziwości powyższego twierdzenia.

Z wysokim poważaniem

**EDW. JANUSZ**

fotograf przy ul. sandomierskiej,  
(vis-à-vis Szkoły żeńskiej).

(345. 13-2).

**OGIER FADLADEN**

anglo - arab,  
stanowić będzie w Zaczerniu od 1. Marca t. r. po cenie 5 zlr. i 1 zlr. dla służby stojącej.

(374. 4-2).

### Do sprzedania

**FORTE PIAN**

używany, w dobrym stanie, z fabryki Hofbauera.

CENA UMIARKOWANA.

Bliższych szczegółów udzieli księgarnia Wg. Arvaya w Rzeszowie.

**Konicz bez kianki 200 kilogr.**

do sprzedania w Boguchwale.

(373. 3-2).

## DRUKARNIA

**E. F. ARVAYA w Rzeszowie,**

urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów,

ODZNACZONA MEDALEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czcionek najnowszego kroju, wydoskonalone prasy pospieszne i ręczne, najprędniejsze farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych, jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim zamówieniom.

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE.

## OSTRZEGAM

w interesie prawdy każdego, komu na utrzymaniu włosów w dobrym stanie zależy, przed używaniem gwałtownie reklamowanych środków cudownych. Niechaj każdy słucha mojej rady, aby nie było za późno. Kto chce swoje włosy i brodę w dobrym stanie zachować, od wypadania włosów ochronić się a przytem bujny zarost otrzymać, niechaj użyje jedynego w tym rodzaju środka czysto naturalnego pod nazwą:

**ROBORANTIUM**

(Essencya wytwarzająca włosy). 293. 25-17

Skutki tego środka wypróbowane zostały u Łysych, gdzie jeszcze cebulki włosowe swej żywotności nie utraciły, nie mniej też u osób mających słaby zarost lub wcale żadnego.

Środek ten wprawdzie nie wytwarza w ciągu 14 miesięcy włosów długich na 185 centym., gdyż to należy do mrzonek, bajek i kłamstw opowiadanych dzieciom przez piastunki, lecz szczył się rzeczywiście znakomitymi skutkami. Oryg. flakon kosztuje 1 zlr. 50 ct. Próbką 1 zlr.

**JAN GROLIICH**

Fabrykant perfumeryj i jedyny wytwórca „ROBORANTIUM” w BERNIE.

W Rzeszowie jest prawdziwe i niefałszowane Roborantium do nabycia w handlu korzennym J. Schaittra i Sp.

### Ważne dla palących!

Najnowsze francuskie bibułki cygaretowe „la Patrie” i „Phenome” FABRYKI L. LEON et Cie w Paryżu

przewyższają co do jakości wszystkie dotychczas istniejące fabrykaty, w dowód czego poniżej podane świadectwo c. k. wszechnicy lwowskiej posłużyć może L. 67. ŚWIADECTWO: Niżej podpisany, na podstawie przeprowadzonego badania chemicznego niniejszem poświadczam, jako papierki „la Patrie” i „Phenome” fabryki L. LEON w Paryżu są wyborowego gatunku i nie zawierają żadnej zgola substancji, któraby mogła niekorzystnie wpływać na zdrowie ludzkie. Lwów, dnia 25. Listopada 1886.

Przełożony Instytutu Chemicznego c. k. Uniwersytetu lwowskiego Prof. Dr. B. RADZISZEWSKI.

Generalna Reprezentacja dla Austrii i Węgier: **BRACIA ELSTER we Lwowie.**

GŁÓWNE SKŁADY: We Wiedniu I, Żelinkagasse 11. u p. A. Steifa Synów. — W Pradze Josefsplatz u p. J. Philippa. Do nabycia po wszystkich trafikach i sklepach papierowych. Dla uniknięcia nadużycia zaopatrzony jest każdy listek napisem wodnym L. Leon et Cie w Paryżu.

## KÜNSTLICH DENTYSTA

poleca wyroby sztucznych zębów i dziąseł.

Mieszka w hotelu Luftmaszyna Nr. 8.

(369. 4-2).

**Eau de Hébé,**

(Woda Heby) orientalny środek na upiększenie (nie szminka), wydoskonalony i kilkakrotnie wypróbowany przez prof. Dra Holly, wytwarza naturalną delikatność, białość i zaokrąglenie kształtów, niszczy piegę, plamy wątrobiane i opalenie od słońca.

Cena 85 ct.

Do nabycia jedynie w handlu J. Schaittra i Sp. w Rzeszowie. Główny skład u J. Grolicha w Bernie.

W Ordynacji Łańcuckiej na folwarku Górnym

są do sprzedania jałówki i buhajki rasy holerderskiej.

Bliższe szczegóły na miejscu.

Potrzebna jest zaraz

**PANNA**

umiejąca czytać i pisać do ekspedycy i pakowania.

Bliższa wiadomość w fabryce mydła i mydełek toaletowych Stanisława Rożnowskiego w Krakowie.

Tamże znaleźć może miejsce

## Uczeń

z ukończoną IV. gimn. klasą.

(377. 2-1).

## Dzierżawa.

Dobra Podzamcze, graniczące z miastem Rzeszowem, obejmujące podług katastru przeszło 500 morgów obszaru, budynki gospodarskie i dom mieszkalny, murowane, w dobrym stanie, murem okolonę, są z dniem 24 czerwca 1888 do wydzierżawienia. Odsiewy zimowe w r. 1887 tudzież wiosenne w r. 1888, uskutecznić ma dotychczasowy dzierżawca, wolno jednak nowemu dzierżawcy uskutecznić nad lewy.

Bliższa wiadomość u właściciela p. Stanisława Skrzyńskiego.

Rzeszów. Pośrednictwo wykluczone. (366. 6-2).

## KANTOR WYMIANY

SALOMONA SCHOENBLUMA

w domu Wnęj Neugebauerowej

(naprzeciw kościoła farnego)

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety, pod warunkami

najprzystępniejszymi.

**Hair-Milkon**

(Mleko odmładzające włosy), udziela włosom dawną świeżość i barwę. Nie farbuje! Nie jest szkodliwe! 292. 25-17. Cena dużej flaszki 2 zlr.

Do nabycia jedynie w handlu J. Schaittra i Sp. w Rzeszowie. Główny skład u J. Grolicha w Bernie.

## SZTUCIEC

systemu Colt'a, zginął dnia 15 lutego r. b. w drodze z Raniżowa do Rzeszowa.

Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do Redakcyi „Tygodnika Rzesz.” lub księgarni Wgo Arvaya w Rzeszowie. (372. 3-2).

## WINIARNIA

J. PLAPINGIERA w RZESZOWIE

poleca Szanownej Publiczności jak najlepsze węgier. i austr.

WINA

w szczególności wina węgierskie stare, i Erlawskie czerwone, które osobliście dobierał i jest w możności po bardzo umiarkowanych cenach sprzedawać.

## FRANCISZEK TISCHLER

W RZESZOWIE

przy ulicy Farniej,

POLECA:

Skład prawdziwych lnianych płócien, ręczników, chustek do nosa, nakryć stołowych, białych szirtingów, pik i dymek, kolorowych barehanów, baj i perkali, obić na meble, drelichów oraz angielskich płócienek, cerat i dywanów.

Własny wyrób męskiej i damskiej bielizny

**Bajecznie tanio!**

KOSZULE MĘSKIE po 1 zlr.

Wielki wybór pończoch, skarpetek, kaftaników, trykotowych.

Wielka ilość

czarnych kaszmirów, sukien na podłogi, kocyków, kolder, kap na łóżka, firanek, barehanów.

Również skład białej i kolorowej bawelny, nici do szycia, męskich krawatek, koronek, szlerek i wstawek haftowanych.

Cenniki i próby materyj posyłam na żądanie franko.

(254. 24-2).

## Swieży kawior astrachański,

Ogórki znaimskie,

Kalafiory włoskie, Jabłka i kwiczoły.

PIWO PILZNEŃSKIE

etc.

poleca

HANDEL E. G. NEUGEBAUERA w Rzeszowie.

(347. 12-2)

## ATELIER DENTYSTYCZNE

otworzył w Przemysłu przy ul.

Franciszkańskiej w domu

pod l. 162.

(370. 3-2).

## Adolf Schaeffer

doktor wszech nauk lekarskich i dentysta.

## NOWOŚĆ!

## LAMPY BEZPIECZEŃSTWA

patentowane

nie eksplodują, nie ulegają rozbiciu, dają czyste i jasne światło. DO NABYCIA WYŁĄCZNIE u STANISŁAWA PIONA W RZESZOWIE.

(355. 9-2)

## PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw katarom, kaszłom, nieżyłowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, goścoci, bólowi w krzyżach i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbiecie. — Cena pudełka 1 fr. 50 c. w Paryżu.

Skład główny w Paryżu na ulicy de Seine 31. — W Rzeszowie: w drogueryi p. Zacharskiego. — We Lwowie: w aptece p. K. Mikolacha. — W Krakowie: w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka, Trancyńskiego i Siedleckiego. (342. 18-4).

TYLKO Z TĄ MARKĄ PRAWDZIWY.

Profesora Dr. Liebera

ELIXIR WZMACNIAJĄCY NERWY

do trwałego, radykalnego i pewnego wyleczenia wszelkich, nawet naporczywych cierpień nerwowych, szczególnie pochodzących z błędów młodości. Trwałe uleczenie wszystkich osłabień, bladoci, lęku, bólu głowy, migreny, bicia serca, bólu żołądka, niestrawności i t. d.

Elixir wzmacniający nerwy, sporządzony z najszlachetniejszych roślin z wszystkich 5 części świata, podług najnowszych doświadczeń wiedzy lekarskiej przez powagę pierwszego rzędu, daje gwarancję usunięcia powyższych cierpień. Bliższe szczegóły podaje do każdej flaszki dołączony cyrkularz. Cena pół flaszki 2 zł. w. a., całość 3. zł. 50 ct. w. a. — za gotówkę lub pobraniem pocztowem.

Główny skład: M. SCHULTZ, HANNOVER, Schillerstrasse.

Składy w aptekach: Zygm. Ruckera. Lwów. — Wiktora Redyka i E. Stockmara w Krakowie. — M. Redera w Brodach. — W Rzeszowie w drogueryi J. B. Zacharskiego. (315. 26-11).

## L. J. MALEWSKI

Ulica Dominikańska Nr. 5 Lwów

poleca wyrabiane w swej fabryce korki do beczek i butelek, w lepszej jakości od zagranicznych, jakoteż drzewo korkowe i koła do mielenia jagieł, oraz podszwy i korezki danijskie.

Mam sobie za obowiązek oznajmić publicznie, że w Spółce nigdy nie byłem i nie jestem; ostrzegam przeto p. t. domy handlowe, aby się nie pozwoliły w błąd wprowadzać inném twierdzeniem przez oszustów pracujących na niekorzyść wyrobów krajowych.

I. galic. fabryka korków kataońskich

założona w roku 1877.

285. 9-2.

## OGRODNIK

artystycznie w zawodzie swym wykształcony, obeznany gruntownie z ogrodnictwem, mogący wykazać się najpiękniejszymi świadectwami i rekomendacjami wyższych i niższych domów obywatelskich, poszukuje odpowiedniej posady.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem:

M. P. Nr. 300

(375. 2-2)

poste restante Radomyśl.

Czcionkami E. F. Arvaya w Rzeszowie, 1887.

POSZUKUJE SIĘ obszernego lokalu przy jednej z głównych ulic miasta. Reflektuje się na kupno domu lub dzierżawę.

Zgłoszenia przyjmuje p. A. Borówka. (Ulica Pańska).